

Powinniśmy być neutralni ws. wydarzeń na Ukrainie

10 marca 2014

W komunikatach USOPAŁ przesyłaliśmy różne, bieżące wiadomości, w większości otrzymywane od patriotów polskich, katolików, na temat problemów i procesów politycznych zachodzących na Ukrainie. Przyszedł czas, aby i nasza organizacja ustosunkowała się do bieżących wydarzeń za wschodnią granicą Polski. Nie jest to proste z uwagi na ciągłe ewoluowanie zaognionej politycznie sytuacji oraz sprzeczne informacje napływające do opinii publicznej zależnie od opcji politycznej, jaką reprezentują poszczególne media.

Ja, będąc z Wołynia, mam siłą rzeczy bardziej osobiste i ostrzejsze spojrzenie i na to, co tam się dzieje oraz własne wyobrażenia jak powinno być. Ale może o wielu rzeczach i zadrżnieniach z uwagi na dyplomatyczną powściągliwość nie trzeba by teraz pisać, a tylko ustosunkowywać się powierzchownie i czekać na dalszy rozwój wypadków...?

Jednakże nie ulega kwestii, że sprawa utraconych Kresów to była i jest tragedia narodu polskiego ostatniego stulecia. I dzisiaj, kiedy zaistniało nieporozumienie między potomkami nacjonalistów ukraińskich, którzy mordowali Polaków, a Rosją, która prawie od 200 lat (czy to carat, czy komunizm) sama była naszym gnębicielem, trzeba się do tej nieoczekiwanej sytuacji odnosić rozważnie.

Przede wszystkim należy pamiętać, że to Rosja dawała zawsze powód do tworzenia stanu wojennego między naszymi dwoma słowiańskimi narodami – Polakami i Ukraińcami. Naturalnie dziś byłby już czas, żeby narody słowiańskie, tak jak inne nacje europejskie, doszły do porozumienia. Mamy przykład dwóch historycznych wrogów, takich jak Niemcy i Francja, które obecnie żyją w wielkiej przyjaźni politycznej i ekonomicznej.

Mamy nadzieję, że to samo jest możliwe między narodami słowiańskimi jednak wiemy także, że taka zgoda i jedność nie jest na rękę możnym dzisiejszego świata.

Część narodowców ukraińskich, którzy mają główną siedzibę we Lwowie i przełożenie w Kijowie, chciałyby mieć państwo stricte nacjonalistyczne. Jak wiadomo liderką tej opcji jest Pani Julia Tymoszenko, która jest główną przedstawicielką linii nacjonalistycznej ukraińskiej UPA, tj. tej organizacji, która zawsze trzymała z wrogami narodu polskiego i w czasie II wojny światowej współpracowała z hitlerowcami walcząc u boku nazistów. Bardzo złowrogo i tragicznie wpisali się oni w historię naszej Ojczyzny bestialsko mordując Polaków, w niektórych miejscach całe wsie i rodziny z dziećmi, zwłaszcza kobiety w ciąży. Szacuje się, że ofiarami banderowców padło ok. 200 tys. Polaków.

Stało się tragedią dla Polski, że kiedy po ostatniej wojnie ustanawiano granice w sowieckim państwie, cały Wołyń, Polesie i inne regiony Polski były włączane w Ukrainę sowiecką. A w momencie, gdy rozpadało się imperium ZSRR, nie zostały przywrócone granice sprzed II wojny światowej. (Były wyznaczone w znanym porozumieniu i za wspólną zgodą pomiędzy wodzem Polski marszałkiem Piłsudskim i przywódcą nacjonalistów ukraińskich, atamanem Petlurą, którzy ustalili, że Lwów i Wołyń będą należały do Polski.) Niestety dla Polski był w 1989 r. minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski – stary agent żydokomunistyczny, TW „Kosk” – o czym dobrze wiedziało państwo niemieckie, które po rozpadzie Związku Radzieckiego zrobiło wszystko, żeby przyjął on w imieniu Polski obecne granice wschodnie, tracąc po raz drugi w XX w. Lwów i Wołyń.

Niemcy, jak wiadomo, od około 100 lat są mocno związane politycznie i ekonomicznie z Ukrainą i chciały w ten sposób pomóc tamtejszym nacjonalistom. Dzisiaj Niemcy, które są główną potęgą ekonomiczną w UE, mają nie tylko wspomniane sympatie, ale i interes, żeby poszerzyć swój rynek eksportowy.

Nie dziwi, że chcą odbić Ukrainę od Rosji i o ile nie można całej, to podzielić ją na dwie części. Nie dziwi też to, że rząd Donalda Tuska tak zaangażował się po stronie Berlina. Jedna część podzielonego państwa ukraińskiego to byłaby ta połącz kraj, która produkuje zboża i wiele innych produktów rolnych, ze stolicą w Kijowie. Druga – o wiele większa, to ta, gdzie żyją Ukraińcy, którzy od wielu lat czują się związani z Rosją. Większość z nich nie mówi po ukraińsku i czuje się Rosjanami. W tej części przeważa przemysł ciężki, zbrojeniowy, a to wszystko jest połączone z kooperantem rosyjskim.

Jest także zapalna kość niezgody – autonomiczny półwysep Krym. Tam mieszka obecnie prawie pół miliona (12%) Tatarów, którzy wyznają islam, a zasiedlili te tereny przed setkami lat. W czasach bolszewickich Stalin większą część z nich siłą przesiedlił daleko w głąb Rosji. Gdy powstały nowe granice Ukrainy pozwolono im wrócić; oni też mają ambicje utworzenia samodzielnego państwa tatarskiego – co jest, jak się z dzisiejszej perspektywy wydaje dużą fantazją.

My Polacy byliśmy niszczeni, mordowani zarówno przez carską Rosję (zsyłki na Syberię, wyprzedaż za bezcen majątków patriotów polskich Żydom), jak i później, w okresie komunizmu i bolszewizmu, gdy znów powtórzyło się mordowanie setek tysięcy Polaków przez wojska sowieckie, wywózki na Sybir, zagłódzenie Kresów. Z tego okresu czasu znana jest nam wszystkim historia Katynia, którą w czasie II wojny światowej bolszewicy chcieli przypisać Niemcom. Zginęło z rąk sowieckich morderców ponad 20 tys. oficerów i inteligencji m.in. również z Wołynia i Lwowa. I tutaj znów swój udział mieli Żydzi, gdyż prawie wszyscy oficerowie NKWD, którzy strzelali do Polaków w Katyniu, byli Żydami wybranymi przez Stalina.

Moja opinia jest następująca: Polska nie powinna opowiadać się w sposób kategoryczny po żadnej ze stron. To nie jest nasza wojna i tutaj nie chodzi o naszą kresową mniejszość. Jesteśmy dziś gnębieni przez obce narodowości, które dysponują silnym lobby w polskim parlamencie i rządzie, od czego powinniśmy się

uwolnić w przyszłych wyborach. Przykładem dla nas winni być Węgrzy, którzy oficjalnie przyjęli taką linię postępowania – neutralność wobec zdarzeń na kijowskim Majdanie i Krymie. Jest kompromitacją, że w imieniu polski wysłano tam ministra spraw zagranicznych Sikorskiego, który jest kameleonem politycznym, i antypolakiem. To wstyd, żeby taki bufon i fircyk reprezentował Warszawę w tak trudnej, skomplikowanej i niezręcznej dla naszej racji stanu sytuacji. Jak się przekonaliśmy, porozumienie zawarte w Kijowie z jego udziałem nie przetrwało nawet jednej doby, co jest rekordem świata, jeżeli chodzi o dyplomatyczną i polityczną głupotę.

Coraz więcej mamy już informacji, że kijowski Majdan prokurowali wysłannicy oraz najemnicy z zewnątrz, także żydowskiego pochodzenia i za pieniądze z międzynarodowej lichwy, stawiając na tryzubowską nacjonalistyczną opcję w przeformowywaniu ustroju państwa. Wykorzystano przy tym niezadowolenie ludności ze sposobu sprawowania władzy – powszechnej korupcji, stagnacji gospodarczej, biedy, braku perspektyw dla młodych. Podsycono pragnienie wolności i przybliżono realnie szanse uwolnienia się spod wasalizmu wobec Kremla. Czy te słuszne marzenia i perspektywy mają szansę się ziścić? Banderowskie zakorzenienie tej rewolucji nie wróży stronie polskiej dobrosąsiedzkiego współistnienia. Nie można jednak całkowicie wykluczyć elementów spontaniczności i prawdziwości buntu Ukraińców. Świadczy o tym choćby chłodne przyjęcie przez zgromadzonych na majdanie i przy akompaniamencie gwizdów, uwolnionej z więzienia Julii Tymoszenko.

Dlatego bacznie obserwujemy sytuację na Ukrainie oraz ostrożnie i z chłodną głową reagujemy na kolejne posunięcia graczy rozgrywających tę geopolityczną partię szachów. Najważniejsze to nie dać sobie założyć na oczy ani niemieckich ani rosyjskich ani żydowskich okularów. Patrzmy po polsku.

Można chyba bez zbytniego rozminięcia się z prawdą powiedzieć, że ta tworząca się na naszych oczach nowa historia Ukrainy to

są dziś fałszywe przesłanki mające przy pomocy polityczno-medialnej propagandy ukryć rabunkowe interesy mocarstw i lichwiarskiej międzynarodówki złodziei.

Autor: Jan Kobylański – Prezes USOPAŁ

Źródło: [Monitor Polski](#)